POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Kwiecień 2015 **Czasopismo rzymskokatolickie** **Nr 4 (60) 2015**

"Przez Twe chwalebne Chryste Zmartwychwstanie, daj w łasce Twojej stateczne wytrwanie"

"Konieczne było Zmartwychwstanie Chrystusa, nie tylko dla publicznego okazania sprawiedliwości Bożej, dla uformowania naszej wiary, i podźwignięcia naszej nadziei, lecz także dla ukształtowania życia wiernych, i dla uwieńczenia naszego zbawienia". (Św. Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna*, III, q. 51, a. 1. Konkluzja).

Spis treści

Na dzień Wielkiejnocy 3
Ks. Jakub Wujek

Nauka na drugą niedzielę po Wielkanocy. – O wytrwaniu w dobrem 8
Św. Jan Maria Vianney

Cześć Maryi. Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi. – Czystość 14
Ks. Jakub Górka

Za Przyczyną Maryi. – Zlecenie Maryi 20
"Róża Duchowna"

Chrześcijańska filozofia życia. – Myśli na czas Wielkanocny 22
O. Tilmann Pesch SI

Utarczka duchowa. – O podstępach, jakie nieprzyjaciel duszy zwykł czynić dla sprowadzenia nas z drogi cnoty 25
Ks. Wawrzyniec Scupoli

Nauki katolickie w sposób katechizmowy. – Indyferentyści 28

Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza. – Co to jest nieomylność Papieża? I kiedy tej nieomylności nie ma 29

POSTYLLA KATOLICKA MNIEJSZA

KS. JAKUB WUJEK SI

———

Na dzień Wielkiejnocy

Ewangelia o Pańskim Zmartwychwstaniu, u Marka w 16 Rozdz. (w. 1-7).

WYKŁAD

Święto dzisiejsze chwalebne i wesołe tak dalece przechodzi i przewyższa wszystkie inne święta, jako słońce gwiazdy. Albowiem próżnoby się był Pan Chrystus narodził, próżnoby się był dał obrzezać, ochrzcić i kusić na puszczy, próżnoby był pościł, uczył i przepowiadał ewangelię swoją, i owszem próżnoby był cierpiał, umęczon i umarł, gdyby był wnet potem nie zmartwychwstał. Bo któżby był uwierzył, że nas Ten od śmierci wybawił, który sam od śmierci był pojman? Ktoby wierzył, żeby nas ten miał wyrwać z piekła, który sam z piekieł nie wyszedł? Ktoby wierzył, iż ten ma ożywić ciała nasze, gdyby się Jego samego ciało w proch było rozsypało? (1). Ale teraz wiedząc pewnie, iż dusza Jego nie została w piekle i ciało Jego nie uznało skażenia, wierzymy też pewnie, że nas takoż od grzechów, od śmierci i od piekła wybawił, i naprawi czasu swego nasze skazitelne ciała (2). Przetoż jeśli wielkie było wesele z Pańskiego narodzenia, większe teraz ma być ze zmartwychwstania Jego. Albowiem tam się narodził w ubóstwie i w nędzy, ale teraz odrodził się w chwale, tam w ciele cierpieniu poddanym, ale tu już w ciele uwielbionym, tam się narodził, aby wszystkie męki i zelżywości cierpiał, ale tu zmartwychwstał, aby był podwyższony i chwalon od wszego stworzenia (3). Albowiem dana mu jest wszystka moc na niebie i na ziemi (4). A tak radujmy się i weselmy się wszyscy, ale duchownym, a nie cielesnym weselem, nie przez to, że się post dokonał, że się mięso do nas nawróciło, ale przeto, że Pan Chrystus grzechy nasze zgładził, śmierć umorzył, czarta zwyciężył, piekło zburzył i przywrócił nam dobra utracone, grzechów odpuszczenie usprawiedliwienie, ciała zmartwychwstanie i żywot on wieczny. Ale już przystąpmy do ewangelii św., a obaczmy naprzód, komu najpierwej Pan Chrystus objawić raczył zmartwychwstanie swoje, a potem, co za pożytki przyniosło Pańskie zmartwychwstanie i jako z Panem z martwych powstać mamy.

Wszyscy ewangelistowie zgadzają się na to, że Pan Chrystus najpierwej białogłowom oznajmić raczył zmartwychwstanie swoje, a to dlatego, iż one nad

insze Chrystusa miłowały i z większą pilnością go szukały. Albowiem wielkie nabożeństwo i miłość ku Panu Jezusowi tych to świętych niewiast okazuje się nie słowy tylko, ale wielkimi a znacznymi uczynkami, bo miłowały Pana Chrystusa za żywota, nie odstąpiły go przy śmierci, i po śmierci miłować nie przestały (4). Za żywota naśladowały go z Galilei, a opuściwszy ojczyznę i przyjacioły swoje, bawiły się przy nim, szukając zawsze słowa i nauki Jego, i jeszcze nad to, z majętności swoich służyły mu i dodawały mu potrzeb i uczniom Jego. Przy śmierci zasię Jego wielką miłość swoją w tym okazały, że gdy uczniowie jego wszyscy pouciekali, gdy go opuścili, a niektórzy się go i zaparli, gdy go na ostatek jako łotra nad łotry potępiono i ukrzyżowano, one go przecież nie tylko nie odstąpiły, ale i prowadziły, i pod krzyżem pospołu z Matką Jego i z Janem aż do końca trwały. Na koniec i po śmierci miłować nie przestały, gdy mu oto ostatnią posługę wyrządzić i ciało Jego święte maściami kosztownymi pomazać usiłowały, a nic się nie odstraszyły, ani bojaźnią książąt i przełożonych swych, ani żołnierzy zbrojnych, ani grobem pilnie opatrzonym i pieczętowanym, ani kamieniem wielkim, ani nocnymi ciemnościami, ani pracą i nakładem na one drogie maści.

A choć dobrze wiedziały i widziały, że już ciało Jego święte było od ludzi świętych: od Józefa z Arymatei i od Nikodema pomazane, gdy je pogrzebali, wszakże nie mając dosyć na tym, chciały też i one namazać ciało Jego święte (5). Albowiem miłującemu zda się jakoby nic nie uczyniono, czego on sam nie uczyni temu, kogo miłuje.

A patrz, jako miłującemu nic nie jest trudnego. Nie myślą ni o czem, jeno o Panu, którego miłują, nie dbają nic na żadne niebezpieczeństwa, ani na koszta, ani na prace, aby jeno miłemu posłużyć mogły. Nie wspominają kamienia wielkiego, aż kiedy już były blisko grobu, tam dopiero mówią: Któż nam kamień odwali ode drzwi grobowych? Przeto też, aby się ich miłości dosyć stało, ułacnił im Pan Bóg one trudności. Bo i kamień odwalon jest przez anioła, aby bez przeszkody do grobu wnijść mogły, i sam anioł ukazał się im w grobie, aby je pocieszył.

Uczmyż się tu, najmilejsi bracia, jako stale i statecznie Chrystusa Pana szukać i miłować mamy, a nic się nie odtrącać żadnymi trudnościami, ilekroć mamy pogodę do uczynku dobrego, chociażby się też jaki wielki kamień zdał leżeć na drodze, kiedy Pana Jezusa pomazywać mamy. Bo i dziś i zawsze możem go pomazywać w członkach Jego. Cokolwiek, prawi (6), jednemu z tych najmniejszych moich uczynicie, mnieście uczynili. Przetoż nie lękaj się żaden, choć ci się zda że kamień na drodze. Widzisz człowieka nędznego, chorego, ubogiego a prawie pomocy twej potrzebującego, chcesz go opatrzyć wszemi potrzebami, jeno iż się boisz, by snadź i tobie samemu nie zabrakło. Oto kamień na drodze. Ale się nie lękaj: odwali Pan Bóg

ten kamień, któryć obiecuje stokroć więcej za to, cokolwiek ty opuścisz dla Niego (7). Widzisz człowieka, niewinnie ukrzywdzonego i utrapionego, i chcesz go obronić, jeno się boisz, abyś nie wzbudził naprzeciw sobie adwersarza (8) jego. Oto kamień na drodze. Ale nic się nie bój. Uczyń jeno, co miłość Boga i bliźniego od ciebie wymaga, a Pan Bóg to sprawi, żeć nie tylko żaden za złe mieć nie będzie, ale i sam on adwersarz, któregoś się lękał, będzie musiał chwalić cnotę i pobożność twoją. Chciałbyś od Wielkiejnocy nowy żywot zacząć, często się spowiadać, często Najświętszy Sakrament przyjmować, abyś i sumienie twe czyste od grzechu zachował i wzmacniał się tym chlebem żywota wiecznego przeciw wszelakim pokusom, jeno iż się boisz, aby z ciebie ludzie nie szydzili, aby cię nabożnikiem, papistą, jezuitą, mnichem, liżyobrazkiem i podobnymi tytułami nie nazywali. Oto kamień. Doświadcza cię Pan Bóg, jako i Piotra, jeśli się go zaprzesz (9). Ale nic się nie bój: obróci to Pan Bóg inaczej, niźli się spodziewasz, albowiem twym dobrym przykładem pobudzeni drudzy będą się też częściej spowiadać i do stołu Pańskiego przystępować. Chciałbyś ty, nędzny heretyku, nawrócić się do jednego świętego Kościoła powszechnego, widząc, że jedno w tym samym jest zgoda i prawda, a nie w tych różnych sektach, jeno się wstydzisz, aby cię nie miano za niestatecznego, albo iż się boisz rodziców, panów, albo inszych powinowatych swoich. Oto kamień. Ale niech cię to nic nie odwodzi od nawrócenia, bo lepiej się tu wstydzić do czasu przed małym pocztem ludzi, aniźli w dzień sądny przed Bogiem i anioły (10) i wszystkimi świętymi na walnym sejmie wszego świata. I kto się tu wstydzi Pana Chrystusa i Kościoła jego, tego się też będzie wstydził Pan Chrystus. Chciałbyś ty, katoliku, nie mieć z heretyki społeczności żadnej, zwłaszcza w rzeczach około wiary (11) chwały Bożej, gdyż cię wszędy słowo Boże przestrzega, abyś się wystrzegał tych przewrotnych ludzi (12). Wszakże gdy cię proszą na chrzciny albo na oddawiny, albo na pogrzeby swoje, nie umiesz się im z tego wymówić, bojąc się, abyś ich nie obraził i nie wzbudził naprzeciwko sobie. Oto kamień. Ale nic się nie bój. Więcej się godzi być posłusznym Panu Bogu aniźli ludziom (13). Niechaj ci ten nie będzie przyjacielem, który cię chce uczynić nieprzyjacielem Bożym. Chciałabyś ty, panno albo wdowo, albo młodzieniaszku, Panu Bogu oddać i poświęcić ciało swoje, i służyć mu tak w czystości aż do śmierci, ale się boisz rodziców, abyś ich nie obraził, boisz się niebezpieczeństwa, abyś snadź ślubowi swemu dosyć nie uczynił. Oto kamień. Ale nic się nie bój: ułacni ci to Pan Bóg i serca rodziców twoich przykłoni do tego, i któryć dał tę łaskę, abyś chciał, tenże cię umocni i posili, abyś to wypełnił i wykonał. Tymi i inszymi podobnymi trudnościami nic się nie odtrącajmy (14), bracia najmilejsi, od miłości Boga i bliźniego i od pełnienia woli Jego św. Bo i te panie św. by się były na one trudności oglądały, na żołnierze zbrojne, na pieczęci, na kamień wielki i na zelżywość, która je potkać mogła, nigdy by się były nie ważyły tej

posługi wdzięcznej Panu Bogu, aniby były dostały tych wielkich pociech z widzenia anielskiego i z poselstwa zmartwychwstania Pana Jezusowego.

Słyszeliśmy, komu i dlaczego Pan Jezus Chrystus pierwej objawił zmartwychwstanie swoje, i jako przykładem tych świętych niewiast Pana szukać i miłować mamy, nic się nie odtrącając żadnymi trudnościami. Teraz już słuchajmy, co za pożytki i pociechy przyniosło nam Pańskie zmartwychwstanie. To nam okazuje anioł w swej postawie. I wszedłszy, prawi, do grobu, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawicy, ubranego w białą szatę, i zdumiały się. Biała a świetna szata, w której się im anioł ukazał, znamionuje zwycięstwo Pana Chrystusowe (i wszystkich wiernych członków Jego) z grzechu, z szatana i z śmierci, siedzenie na prawicy znaczy sprawiedliwość, chwałę nieśmiertelną i żywot wiekuisty, której już dostąpił Pan Chrystus, i mają z nim dostąpić wszyscy wierni Jego. A młodość anielska znamionuje zmartwychwstanie, odnowienie i uwielbienie Ciała Pana Chrystusowego i ciał naszych po zmartwychwstaniu. O czym wszystkim mamy jasne a jawne świadectwa Pisma św.

O zwycięstwie Pana Chrystusowym z grzechu, z śmierci i z szatana Paweł św. mówi: (15) Iż Pan Chrystus zmazał on cyrograf dekretu, który nam był przeciwny, i odjął go z pośrodka, przybiwszy go do krzyża, i złupiwszy księstwa i mocarstwa, wiódł je jako zwycięzca śmiele, a jawnie triumfując z nich w samym sobie. I zasię: (16) Pożarta jest śmierć w zwycięstwie. Kędy jest, o śmierci, zwycięstwo twoje, kędy jest, o śmierci, żądło twoje? A żądło śmierci jest grzech, a moc grzechu zakon. Lecz Panu Bogu chwała, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Toż był przez proroka dawno przepowiedział: (17) Będę ja śmiercią twoją, o śmierci, a ty, piekło, wiedz, że będę ukąszeniem twoim. Albowiem Pan Chrystus śmiercią swą umorzył śmierć i wstąpieniem swym do piekła wielką sztukę piekła zburzył i zepsował to jest otchłanie one wszystkie, w których byli ojcowie oni święci, czekając na przyjście Pana Chrystusowe.

Także o naprawieniu żywota wiecznego przez zmartwychwstanie Pańskie mówi Paweł św.: (18) Iż Pan Bóg bogaty w miłosierdzie, dla zbytniej miłości swej, którą nas umiłował, ożywił nas pospołu w Chrystusie i wskrzesił nas z nim społem, i dał nam z nim społem siedzieć w niebiesiech. I zasię: (19) Jako w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. O zmartwychwstaniu zaś i o naprawieniu ciał naszych tenże Paweł św. świadczy: Czekamy Zbawiciela Pana naszego Jezusa Chrystusa, który zreformuje i naprawi te podłe ciała nasze i uczyni je na kształt jasnego, a uwielbionego ciała swego. I sam Pan Chrystus obiecuje, iż się będą sprawiedliwi świecić jako słońce w królestwie Ojca ich.

Z tych i tym podobnych miejsc jaśnie się okazuje, żeśmy przez Pańskie zmartwychwstanie prawdziwie od grzechu, od śmierci, i od szatana i piekła są wybawieni. Nadto, że nam są przywrócone dobra utracone, sprawiedliwość, z Bogiem pojednanie, żywot wiekuisty i dziedzictwo królestwa niebieskiego. Albowiem Pan Chrystus umarł dla grzechów naszych, a zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego (20). Na ostatek żeśmy upewnieni, iż takoż zmartwychwstać mamy w uwielbionym ciele ku wiecznemu a błogosławionemu żywotowi, jeśli to czynić będziemy, co nam Pan rozkazał, a co niżej przypomnę. A któraż większa pociecha być może nędznemu człowiekowi, jako być prawdziwie od grzechu, od śmierci, od czarta i od piekła wyzwolonym, która większa radość, jako być już pewnym o grzechów odpuszczeniu, z Bogiem pojednaniu, usprawiedliwieniu, ciała zmartwychwstaniu, i o żywocie wiecznym? Przetoż słusznie Kościół weseli się ze Pańskiego zmartwychwstania.

Ale jeśli chcemy być uczestnikami tych wszystkich dóbr, które nam Pan Jezus przez śmierć i zmartwychwstanie swoje nagotować raczył, tedy już potrzeba, abyśmy z nim pierwej duchownie zmartwychwstali. Co nam pod figurą daje znać anioł, tymi słowy mówiąc: uprzedzi was do Galilei, tam go oglądajcie. Galilea wykłada się przeniesienie, albo przeprowadzenie. Przetoż jako Pan Chrystus przeniósł się już ze skażoności do nieskażenia, z śmierci do żywota, a z ziemi do nieba, tak się i my za nim przeprowadzać mamy, z ciała do ducha, z grzechów do sprawiedliwości, z niezbożności do pobożności, od starań tych ziemskich a doczesnych rzeczy do pożądania a obmyślania niebieskich i wiecznych. Tak jako nas Paweł św. napomina w dzisiejszej epistole, abyśmy wyczyszczali stary kwas grzechów naszych a byli prawie przaśnymi. I na drugim miejscu uczy, jako mamy naśladować Pańskie zmartwychwstanie (21), to jest, abyśmy, naprzód umarłszy grzechom, nowy żywot wiedli we wszelakiej świątobliwości i sprawiedliwości, tak jako Pan Chrystus powstał od umarłych ku nowemu żywotowi. Drugie, abyśmy raz z grzechów prawdziwie powstawszy, więcej w nie nie wpadali, tak jako Pan Chrystus raz powstawszy od umarłych, już więcej nie umiera, i śmierć mu więcej panować nie będzie. Nie tak, jako ci nieszczęśliwi, którzy skoro po Wielkiejnocy wnet do pierwszych, a czasem i cięższych i gorszych się złości nawracają. Zasię w obżarstwach, w pijaństwach, w cielesnościach, w gniewach i w rozterkach, w lichwach, w łakomstwach, w drapiestwie i w inszych rozlicznych grzechach po staremu leżą. Którzy albo nigdy z Chrystusem prawdziwie nie powstali, albo powstawszy na chwilkę, zasię wnet umarli, wróciwszy się jako świnie do kaliska (22) swego, a jako psy do zrzuconego plugastwa swego (23). Ci z Judaszem pocałowawszy Pana, przez przyjęcie Sakramentu Jego, zasię go wnet przedawają za

sprośne a nikczemne rzeczy świata tego. Przetoż się też Judaszowskiego dokonania niechaj obawiają.

Ale my, najmilejsi moi, odważmy już sobie, raczej wszystkie szkody podjąć, raczej stokroć umrzeć, aniżeli znowu pierwszymi grzechami obrażać Pana Boga. Co abyśmy snadniej sprawić mogli, spowiadajmy się często z grzechów naszych i Najświętszego Sakramentu często, a godnie pożywajmy. Tak dopiero umarłszy grzechom, będziemy żyć w sprawiedliwości i staniemy się uczestnikami Pańskiego zmartwychwstania, a po śmierci przezeń żywot wieczny otrzymamy. Amen.

Postylla Mniejsza, to jest krotkie kazania, albo wykłady św. Ewangelji na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki samej prawdziwej Kościoła św. powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka teraz znowu z pilnością napisana przez ks. Jakóba Wujka z Wągrowca, teologa Tow. Jezusowego. Tekst poprawił i wydał Ks. A. Kwieciński, kandydat św. teologii. Warszawa. Nakładem Księgarni E. Wende i S-ka T. Hiż i A. Turkuł. 1909, ss. 139-144.

Przypisy:

(1) Ps. 15. (2) Filip. 3. (3) Filip. 2. (4) Mat. 24. (5) Mar. 15. (6) Jan 19; Mat. 27; Łuk. 23. (7) Mat. 25. (8) Mar. 10. (9) przeciwnika. (10) Mat. 5. (11) Łuk. 9. (12) Mat. 7. (13) Dz. Ap. 5. (14) zrażajmy. (15) Kol. 2. (16) Kor. 15. (17) Oz. 13. (18) Efez. 2. (19) 2 Kor. 15; Filip. 3. (20) Rzym. 4. (21)1 Kor. 5; Rzym. 6. (22) gnoju. (23) Przyp. 36.

Nauka na drugą niedzielę po Wielkanocy

O wytrwaniu w dobrem

ŚW. JAN MARIA VIANNEY

«Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion» (Mt. X, 22).

Zbawiciel nasz powiada, że ten będzie zbawiony, kto wytrwa w dobrem do końca życia.

Te słowa powinny nas zatrwożyć, gdy rozważymy swą słabość i liczne niebezpieczeństwa, na jakie jesteśmy wystawieni. Nie dziwimy się przeto wcale, że często Święci opuszczali rodziny i przyjaciół, majątki i przyjemności świata, udając się w lasy, lub pomiędzy skałami szukając samotności. To znowu zamykali się w

murach, aby tam w spokoju, z dala od ludzi, mogli pokutować za grzechy i zwyciężać nieprzyjaciół zbawienia.

Ale zapytacie: Co znaczy «wytrwać»!?

«Wytrwać» znaczy być gotowym raczej poświęcić wszystko: majątek, własną wolę, życie nawet, niż utracić łaskę Bożą.

Przeciwnie «nie wytrwać» znaczy popaść na nowo w grzechy, z których się już spowiadaliśmy i wchodzić powtórnie w złe towarzystwa, które były dla nas już tyle razy powodem upadku. W dzisiejszej nauce wskażę wam środki, jakich macie użyć, aby wytrwać w łasce poświęcającej.

I. Pierwszym środkiem jest korzystanie z natchnień Bożych.

Święci zawdzięczają głównie swe zbawienie korzystaniu z natchnień Bożych, a potępieni przypisują swe nieszczęście temu, że nie słuchali głosu Bożego. Łaska natchnienia zachęca nas, abyśmy czynili dobrze, a unikali złego. Już rano, kiedy się budzicie, Bóg poddaje wam myśl, abyście Mu oddali swe serce, ofiarowali Mu swe prace i zaczęli dzień modlitwą. Jeżeli to zrobicie, jesteście posłuszni natchnieniu; gdy zaś nie uczynicie tego, sprzeniewierzacie się głosowi Bożemu. To znowu odczuwacie nagle chęć odprawienia spowiedzi, obawiając się potępienia, gdyby was w tej chwili śmierć zaskoczyła. Przychodzi wam znowu myśl, byście dali jałmużnę ubogim, wysłuchali Mszy św. w dzień powszedni i posłali na nią służących. Jeżeliście tego nie zrobili, oparliście się łasce Bożej i nie poszliście za głosem natchnienia.

Te święte natchnienia nazywamy także łaskami wewnętrznymi, dla odróżnienia ich od łask zewnętrznych, którymi są np.: czytanie książek pobożnych, rozmowa z ludźmi cnotliwymi, którzy nas nakłaniają do zmiany trybu życia, abyśmy mogli służyć lepiej Bogu i nie żałowali przy śmierci, żeśmy zmarnowali życie. Do łask zewnętrznych należy też dobry przykład, który nas pociąga do cnoty, a odwodzi od grzechu.

Święci, jak uczy Ewangelia, zawdzięczają swe nawrócenie i wytrwanie w dobrem temu, że korzystali z natchnień Bożych. Wiemy np. o nawróceniu św. Piotra, że kiedy Jezus nań spojrzał, Piotr zapłakał, całe życie żałował swego grzechu i nigdy już potem do niego nie wrócił (1).

Św. Mateusz był grzesznikiem. Zbawiciel ujrzał go przy cle i rzekł doń: "Chodź za mną". Mateusz usłuchał głosu tego, poszedł za Panem i nie opuścił Go już przez całe życie (2).

II. Innym środkiem do wytrwania w dobrem jest unikanie złych towarzystw. Osoba, która szuka drogi prowadzącej najpewniej do nieba, nie chce żyć na świecie.

Św. Maria Egipcjanka, która opuściła ludzi i spędziła resztę życia na odludnej pustyni, powie wam, że nie można zbawić swej duszy i podobać się Bogu, jeżeli się nie unika świata, którego prawa są często przeciwne prawu Bożemu. Jakże często usłyszycie w złych towarzystwach nieprzyzwoite pieśni i rozmowy, dwuznaczne słowa, obmowy bliźnich! Dlaczego przystępujecie do Sakramentów św. coraz rzadziej i tracicie wiarę?

Bo słyszycie często z ust złych ludzi, że księża mówią głupstwa, że mądry nie będzie się spowiadał ze swych grzechów przed człowiekiem również ułomnym itd. Niech drwi świat ze spowiedzi, niech przewrotni natrząsają się za życia z tego Sakramentu! Inaczej będą oni mówili w godzinę śmierci! Wtedy to wreszcie poznają, że się strasznie mylili (3).

Od kiedy to, moja córko, szukasz tylko uciech świata? Prawda, że od tej chwili, gdy poznałaś te zepsute dziewczęta, obecne twe przyjaciółki? Powiedz mi, synu, odkąd to siedzisz w karczmie? Przyznaj, że od czasu, gdy wszedłeś w złe towarzystwa.

Nieszczęśliwi, cóż czynicie? Opamiętajcie się! ratujcie dusze swoje! Tam w piekle jeden grzesznik będzie wymawiał drugiemu, że to jego przykład i złe towarzystwo doprowadziło go do utraty nieba.

Tak, moi Chrześcijanie, nie zdołacie wytrwać na drodze cnoty, jeżeli nie będziecie unikali złych towarzystw. Wybierajcie więc, co wolicie: Czy niebo lub złą znajomość, wiodącą na zatracenie? Powiecie może, że mówię nieprawdę, że wymagam od was za wiele; ale sami to kiedyś przyznacie, że słusznie mówiłem, że jeżeli nie zmienicie życia, będziecie potępieni.

III. Dalszym i niezbędnym warunkiem zachowania łaski Bożej jest modlitwa, do której już to samo powinno was zachęcić, że gorąco modlącemu się Bóg prawie nigdy nie odmawia swej łaski, że prośby jego bywają zwykle wysłuchane. Wszyscy więc Święci zaczynali swe nawrócenie od szczerej modlitwy i szukali w niej pomocy do wytrwania w cnocie; przeciwnie zaś potępieni upadli z powodu opieszałości w modlitwie.

Modlitwa jednak nie powinna być odmawiana na pół drzemiąco. Niech myśl nasza nie będzie zajęta czym innym, kiedy odmawiamy pacierze, bo modląc się z roztargnieniem, nie chwalimy Boga, lecz raczej szydzimy z Niego i urągamy Mu. Taka modlitwa nie tylko nie uchroni nas od grzechu, lecz owszem przyczyni się do naszego potępienia, bo Bóg chcąc nas ukarać za zniewagę Sobie wyrządzoną, nie tylko nie udzieli nam nowych łask, ale nawet odbierze dawniejsze.

Przeciwnie modlitwa szczera, pobożna, jest niejako bronią przeciw samemu Bogu. Tak ona potężna, że zda się zmuszać Stwórcę, by nam udzielał tego wszystkiego, o co Go błagamy. Taka modlitwa pełna nadziei i bojaźni zarazem. Mówię bojaźni, bo jakże my niegodni grzesznicy, którzyśmy już tyle razy obrazili Boga, możemy spodziewać się, by On pomimo tego wszystkiego wysłuchał nas jeszcze? Z trwogą więc oczekujemy wyroku, czy ukarze nas, czy też, pełen litości i miłosierdzia, przebaczy znowu i wysłucha próśb naszych.

Z drugiej strony, pomni na wielkie miłosierdzie Boga naszego, powinniśmy się zwracać doń z ufnością, bo On pragnie jedynie naszego szczęścia i zbawienia. Powtarzajmy więc za św. Bernardem: «Nie jestem godzien, mój Boże, łaski, o którą Cię proszę; ale Ty wysłużyłeś ją dla mnie, a więc jeżeli mi jej udzielisz, to tylko z litości».

Chrześcijanin, przejęty wdzięcznością ku Bogu za otrzymane łaski, starał się będzie, aby Go nigdy nie obraził. Tylko pokorna modlitwa, pełna ufności w miłosierdzie Boskie, uprosić nam może przebaczenie grzechów i dar wytrwania w cnocie.

IV. Czwartym warunkiem wytrwania w dobrem jest częste przyjmowanie Sakramentów świętych. Do chrześcijanina, uzbrojonego modlitwą i Sakramentami św., nie znajdzie szatan przystępu. Taki chrześcijanin podobny do żołnierza na szybkim rumaku, odzianego w przyłbicę, z mieczem i strzelbą w dłoni, przed którym drży bezbronny wróg. Modlitwą odpierał św. Antoni wszelkie najazdy. Jednego dnia pytał szatan tego świętego, dlaczego jest jego wrogiem i wystawia go na tak straszne męki? «O! jak jesteś słabym, – odparł św. Antoni, – kiedy ja, biedny pustelnik, znakiem Krzyża św. odpędzić cię mogę i zmusić do ucieczki!».

Zły duch powiedział także do św. Teresy, że z powodu jej wielkiej miłości ku Bogu i częstego przystępowania do Sakramentów świętych nawet oddychać nie może tam, którędy ona przechodzi.

Są dwa rodzaje ludzi przystępujących do Sakramentów świętych: jedni, którzy się prawdziwie brzydzą grzechami popełnionymi i starają się z nich poprawić; drudzy zbywają niejako spowiedź. Nie przysposobili się do niej starannie, wyznali wprawdzie trochę grzechów, ale tak obojętnie, jak gdyby jakąś powieść opowiadali kapłanowi i bez żalu przystępują do Stołu Pańskiego. O mój Boże, jakże mało dziś dobrych chrześcijan! Iluż to będzie jęczało w piekle z powodu świętokradzkich spowiedzi i Komunii św.?

V. W końcu aby zachować łaskę, nabytą przez Sakramenty święte, musimy się ćwiczyć w umartwieniu. Tą drogą postępowali Święci. Król Dawid, prosząc Boga o łaskę wytrwania w cnocie, umartwiał swe ciało przez całe życie. Św. Paweł

postępował ze swym ciałem tak, jak z narowistym koniem. Iluż z was, moi Przyjaciele, podobnie czyni? Jak mało ludzi umartwiających swe ciało! Jak mała tylko garstka stara się o wytrwanie w dobrem po spowiedzi! Gdzież szukać dzisiaj prawdziwie świątobliwych chrześcijan-katolików? Nie wiem!

Jakaż z tego wszystkiego wynika dla nas nauka? Oto, że grzeszymy teraz tak samo, jak dawniej i obrażamy Pana Boga, bo nie unikamy sposobności do grzechu, nie dość gorąco się modlimy, nie umartwiamy swego ciała i zaniedbujemy przystępować do Sakramentów świętych.

Używajmyż pilnie wskazanych środków i trwajmy w dobrem aż do końca, bo komu braknie wytrwałości, o tego zbawieniu możemy tak powątpiewać, jak o zbawieniu króla Salomona, chociaż go sam Duch Święty nazywa najmędrszym z królów ziemskich (4). Przykład Saula powinien nas jeszcze więcej przestraszyć, bo chociaż sam Bóg wybrał go i obdarzył licznymi łaskami, jednak przez własną lekkomyślność poszedł na potępienie (5).

O nieszczęsny! – woła św. Jan Chryzostom – uważaj, abyś nie nadużywał łaski Bożej. Drżę, kiedy się zastanawiam, jak łatwo człowiek popada w grzechy, z których się co dopiero spowiadał! Gdybyście, wierni chrześcijanie, porównali stan duszy, będącej w grzechu, ze stanem, w jakim się znajduje, będąc w łasce Bożej, po tym porównaniu tak byście sobie obrzydzili grzech, żebyście już nigdy weń nie popadli. Człowiek, popełniający grzech, oddaje Boga szatanowi, jest Jego katem, krzyżuje Chrystusa w swym sercu, wyrywa własną duszę Bogu i ciągnie ją do piekła, cierpienia Zbawiciela obraca na swe potępienie!

Św. Paweł, którego Chrystus wybrał, aby głosił Ewangelię książętom i królom, i szerzył naukę Jego po całej ziemi, nie przestawał ani na chwilę umartwiać swego ciała, gdyż obawiał się, by wskazując innym drogę do nieba, sam nie został potępiony (6). Czytamy też w żywocie św. Grzegorza, że go prosiła pewna pobożna Rzymianka o modlitwę, by Bóg dał jej poznać, czy uzyskała przebaczenie grzechów i czy może się spodziewać zbawienia. Na to odpowiedział jej św. Grzegorz, że mimo dobrych uczynków będzie potępiona, jeżeli nie wytrwa w cnocie.

Mojżesz przed śmiercią przywołał do siebie dwanaście pokoleń izraelskich, zachęcał je do wiernego służenia Panu i wdzięczności za Jego dobrodziejstwa. Mówił do nich, aby mimo namowy złych, odważnie strzegli przykazań Bożych, a zwyciężą swych nieprzyjaciół. Izraelici otrzymali od Pana tylko trochę dóbr ziemskich, jak np. mannę; a nas Chrześcijan, jakże hojnie Bóg obdarował! Krew Syna Jego, za nas na krzyżu przelana, wyjednała nam odpuszczenie grzechów i wieczne zbawienie. Myśmy nie otrzymali na pokarm lichej manny, ale Krew i Ciało Jezusa Chrystusa!

Pewien świątobliwy kapłan spotkał raz chrześcijanina, który żył w nieustannej trwodze, aby nie popadł w pokuszenie. Gdy kapłan zapytał go o powód tej bojaźni, odrzekł z płaczem: «Jakże nie mam się bać pokus, ojcze duchowny, kiedy wiem, że tylu aniołów zgrzeszyło w niebie! Adam i Ewa w raju nie mogli się oprzeć pokusom, upadł Judasz, towarzysz Jezusa Chrystusa! O ileż ja jestem od nich słabszym! Któż zdoła zliczyć to mnóstwo dusz, dlatego tylko potępionych, że się nie mogły oprzeć pokusom!». – «Ale mój przyjacielu, odpowiedział kapłan, nie wiesz zapewne, że św. Augustyn porównuje szatana do wielkiego psa na łańcuchu, który szczeka głośno i wiele robi hałasu, a gryzie tylko tych, którzy się zanadto doń przybliżają. Dlatego ufaj, mój synu, Bóg cię nie opuści; unikaj tylko sposobności do grzechu, a nie popełnisz go. W chwilach pokus, czyń pobożnie znak krzyża świętego, myśl o mękach, jakie potępieni dlatego cierpią, że nie odsuwali pokus, lub staraj sobie przedstawić wieczną szczęśliwość tych, którzy je zwyciężyli i są teraz w niebie. Wzywaj Anioła Stróża na pomoc. Rzuć się do stóp Matki Zbawiciela, błagając Jej opieki, a wtedy możesz być pewien zwycięstwa i zbawienia!».

Sami z siebie nic nie możemy, lecz zawsze ufajmy Bogu, a On nam udzieli sił potrzebnych do walki ze złem.

Święty Filip Nereusz często się modlił: «Zbawicielu, nie opuszczaj mnie; powstrzymaj mnie, bo jestem tak złym, że w każdej chwili gotów jestem Cię zdradzić. Wychodzę z domu jako chrześcijanin, a wrócić mogę poganinem, bo przez drogę łatwo obrazić Boga». Pewnego zaś dnia, myśląc, że jest sam na pustyni, zaczął wołać: «Jestem na wieki stracony! Jestem potępiony!». Podróżny, który właśnie tamtędy przechodził, zbliżył się doń, pytając: «Dlaczego rozpaczasz? wszak miłosierdzie Boskie jest nieprzebrane». Wtedy św. Filip odpowiedział, że wcale nie rozpacza, owszem ufa, ale mówi, iż byłby potępiony, gdyby go Bóg opuścił, bo wie, ilu jest potępionych, co nie wytrwali do końca i nie zwyciężali pokus. Obawia się więc, aby nie należał do liczby tych nieszczęśliwych.

I my się lękajmy, pamiętając na słowa Zbawiciela, że ten tylko będzie zbawiony, kto wytrwa aż do końca. Amen.

Przypisy:

(1) Łk. XXII, 61-62. (2) Łk. V, 27-28. (3) Voltaire, Rousseau i wielu innych musieli przyznać z Księgą Mądrości o sprawiedliwych: "Ci to są, którycheśmy niegdyś mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto, jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest" – V, 3-5. (4) III Król. IV, 31. (5) I Król. XXXI, 6. (6) I Kor. IX, 27.

CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

KS. JAKUB GÓRKA

———

Ćwiczenie się w cnotach z miłości ku Maryi

Czystość

Mówi św. Augustyn, że bardzo trudną rzeczą jest walka z namiętnościami, a osobliwie ciężki bój należy toczyć o cnotę czystości, bo zmysły buntują się przeciw rozumowi od chwili, kiedy pierwszy człowiek podniósł rokosz przeciwko Bogu. Szczęście wielkie dla nas, że Maryja jest i najpiękniejszym przykładem tej cnoty, a zarazem i pomocą w jej nabywaniu.

Święty Albert Wielki powiada, że słusznie nazywamy Maryję Panną nad pannami, bo Ona pierwsza poślubiła dziewictwo Bogu, choć jeszcze nie widziała wzoru tej cnoty, choć przykazania ani rady nie było. Zrodziła więc przykładem swoim niezliczony poczet Dziewic, które są ozdobą nieba (1).

Św. Hieronim pisze, zwalczając kacerza Helwidiusza uwłaczającego dziewictwu Maryi: "Ty bluźnisz, że Maryja Dziewicą nie pozostała; a ja ci coś więcej powiadam: Oto Józef swoje dziewictwo przeczystej małżonce zawdzięczał" (2).

Przenajświętsza Panna tak dalece rozmiłowaną była w tej cnocie, że dla jej zachowania gotowa nawet była wyrzec się Macierzyństwa Bożego (3). To znaczy owo zapytanie, które skierowała do posła dworu niebieskiego: "Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam?" (4).

Dała zaś przyzwolenie i wyrzekła: "Niech mi się stanie według słowa twego", kiedy otrzymała zapewnienie, że za sprawą Ducha Świętego zostanie Matką Słowa odwiecznego.

Ach, jak cudowną ta cnota! Podziwia ją niebo, a ludzie najbardziej uwikłani w grzechu, uznają jej piękność: "O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością. Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi... i na wieki tryumfuje, niepokalanego bojowania zapłatę wygrywając" (5).

Nawet poganie, gdy cień tej cnoty spostrzegli, cześć jej składali. Pisze św. Hieronim (6), że wysłużeni i czynni konsulowie, a nawet cesarzowie, spotkawszy na ulicy Westalkę, ustępowali przed nią z drogi. Czynili to nawet w dniach wspaniałego tryumfu, kiedy wjeżdżali na Kapitol jako zwycięzcy wśród oklasków ciekawego tłumu. A kiedy koło skazańca, prowadzonego na stracenie, przeszła Westalka, już go nie wolno było zabijać, jak gdyby obecność dziewictwa była w stanie obmyć zbrodniarzy z ich win.

Tym więcej poznał się na wartości tej cnoty świat chrześcijański. Św. Ignacy męczennik, co się uczył w szkole apostolskiej, każe strzec dziewic jako klejnotów Oblubieńca niebieskiego.

Św. Cyprian (7) nazywa je najwybrańszym oddziałem w owczarni Chrystusowej. Ojcowie Kościoła porównują dusze dziewicze do Aniołów niebieskich. A św. Bernard stawia je wyżej od Aniołów. Mniej bowiem dziwi śnieg biały i czysty w obłokach, bo tam nie ma błota; ale na ziemi brudnej jego białość tym bardziej uderza.

W niebie ludzie lepiej poznają wartość tego klejnotu. Dziewicze dusze, młodzieńcy i panny, są najbliżej Baranka i stanowią niejako orszak Jego: "Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie" (8). Imię Baranka mają wyryte na czołach i najcudowniejszą śpiewają pieśń ku Jego chwale.

Powiada Mędrzec Pański: "Nie masz wagi złota, która by godna była duszy wstrzemięźliwej" (9). W niebie dla dusz czystych jest osobna aureola chwały, jak dla Męczenników i Doktorów.

Niestety, ludzie nie cenią tej cnoty. Lekkomyślne dziewczęta, dumne z tego, że im okazują tyle grzeczności, że im biją pokłony, że na zabawach i balach rzucają im słodziutkie słowa, uważają za szczęście tę fałszywą monetę umizgów. A nad nimi płakać by wypadało, bo są bliskie śmierci. Tu coś podobnego się dzieje, jak gdy orzeł podnosi do góry ślimaka, a następnie rzuca go z wysokości i rozbija o skałę. Biedny, kto przez grzech chce być szczęśliwym! Traci, co posiada, a szczęścia upragnionego nie znajduje. Niewinna osoba, to jak statek, wiozący bogactwa z Indii. Nieskromny, upadły wygląda jak ten sam statek, co uderzył o skałę, rozbił się i płacze nad ruinami wielkości swojej. Utraconej niewinności odzyskać już nie można, jak rozbitego kryształu, rzuconego na ziemię. Św. Ambroży mówi, że czystość jest kwiatem, który więdnieje nie tylko za dotknięciem ręki, lecz który i oka się lęka. Nic dziwnego, że ten Ojciec Kościoła przemawia do upadłej dziewicy: "Skąd zacznę, co powiem na początku, a co przy końcu? Czy będę wymieniał dobra, które utraciłaś? czy mam opłakiwać nieszczęścia, które na cię spadły? Byłaś dziewicą w ogrodzie Boga, między kwiatami Kościoła: byłaś oblubienicą Chrystusa, byłaś świątynią Boga, byłaś mieszkaniem Ducha Świętego. Ile razy powiem byłaś, musisz jęknąć z boleści, bo nie jesteś już, czym byłaś... Błyszczałaś jako srebro, jaśniałaś jako złoto, gdyś nosiła w sobie czyste sumienie. Byłaś jako gwiazda promieniejąca w rękach Bożych, nie lękałaś się wiatru, wojen. Skąd ta nagła zmiana? Z dziewicy stałaś się zepsutym szatanem, z oblubienicy Chrystusa przeklętym potworem, z świątyni Boga mieszkaniem nierządu, z siedziby Ducha Świętego schroniskiem czarta. Ty, coś chodziła z ufnością jako gołębica, kryjesz się teraz w ciemnościach jako nietoperz. Ty, coś błyszczała jako złoto zaszczytem dziewictwa, stałaś się podlejszą od błota ulicznego, tak że niegodziwcy deptać po tobie mogą. Ty, coś była gwiazdą promieniejącą w rękach Bożych, spadłaś z tych wysokości, zgasło światło twe i stałaś się węglem" (10).

Po stracie niewinności należałoby wołać z żalem do Boga: "Któż da głowie mojej wodę, a oczom źródło łez" (11).

Ludzie rozwiąźli duchowo niedołężnieją. Jak zginął mocny Samson, albo Salomon, tak giną rozpustnicy. Często stają się okrutni jak cudzołożna Herodiada lub Henryk VIII, król angielski, kat na tronie.

Co czynić należy dla zachowania tej cnoty?

1. Św. Hieronim w liście do dziewicy pisze, cytując Pismo św.: "«Słuchaj, córko, a patrz i nakłoń ucha twego: a zapomnij narodu twego i domu ojca twego. I będzie pożądał król śliczności twej; albowiem On jest Pan Bóg twój» (12). Bóg w tym Psalmie przemawia do duszy ludzkiej, aby na wzór Abrahama, wyszedłszy z ziemi swej i pokrewieństwa swego, porzuciła Chaldejczyków czyli ducha nieczystego, ducha piekielnego i mieszkała w krainie żyjących" (13).

Kto chce zachować cnotę niewinności, musi unikać niebezpiecznych okazji, musi uważać na siebie. Kto nie chce z Sodomą i Gomorą ginąć rozpustną, niech uchodzi z miejsc gorszących i niech się w tył nie ogląda, aby go nie spotkała kara ciekawej żony Lota.

Kto ma cnotę czystości, kto niewinny, ten bogacz wielki. Niech przeto się lęka, aby nie wpadł w ręce rozbójnika, którym jest rozpustnik czy rozpustnica. Tu bać się trzeba i uciekać się w niebezpieczeństwie do Boga.

2. Modlitwa zatem jest innym środkiem zachowania tej cnoty. Przytoczę tu słowa jeszcze św. Hieronima: "A gdy się przelękniesz na widok mnóstwa nieprzyjaciół, kiedy namiętność zawre w tobie i w sercu pytać się będziesz, co uczynię, odpowie ci prorok Elizeusz: Nie bój się, bo więcej ich jest z nami, niźli z nimi. I będzie się modlić dusza twoja jako Elizeusz i powie: Panie, otwórz oczy tego, że ujrzy (14). I otworzywszy oczy, zobaczysz wóz ognisty, który cię na wzór Eliasza wzniesie ku niebu i zaśpiewasz pieśń z radością: Dusza nasza jako wróbel wyrwana jest z sidła łowiących. Sidło się potargało, a myśmy wybawieni (15)".

Apostoł narodów po postach, głodzie, chłostach i więzieniu woła do Pana: "Nieszczęsny ja człowiek, kto mnie wybawi od ciała tej śmierci?" (16). Na to pytanie i wołanie św. Paweł otrzymał odpowiedź: "Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego" (17). Wśród pokus wołajmy: "Czemuś jest smutna, duszo moja i czemu mnie trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, bo Mu jeszcze wyznawać będę: zbawienie twarzy mojej i Bóg mój" (18). A Mędrzec natchniony mówi: "A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem Go" (19).

3. Z modlitwą i ucieczką łączmy umartwienie. Św. Hieronim radzi, aby oblubienica Chrystusa wina się lękała, jak trucizny. "Wino i młodość są podwójnym

bodźcem rozkoszy. Dlaczego dolewamy oleju do płomieni?" (20). Opowiada o sobie ten Doktor Kościoła, jak się umartwiał, aby burzę nieczystą uśmierzyć: "Siedziałem samotny, pełen goryczy, odziany worem, spalony słońcem. Codzienne łzy, codzienne jęki. A jeżeli kiedy pomimo woli, zmorzył mnie sen, kładłem się na gołej ziemi bez przykrycia. O pokarmie i napoju milczę, bo nawet słabi pustelnicy używają tylko źródlanej wody, a jeść gotowane rzeczy nazywają zbytkiem. Kiedy więc z bojaźni zamknąłem się w takim więzieniu, mając za towarzyszy skorpiony i dzikie zwierzęta, często znajdywałem się w chórze dziewcząt. Usta wybladły od głodu, a myśl gorzała złym pragnieniem. Choć ciało marzło i zamierało, jeszcze w nim kipiały lubieżne upały. I wtedy, nie widząc ziemskiej pomocy, rzucałem się do stóp Jezusa Chrystusa, zlewałem je łzami, ocierałem włosem i ujarzmiałem swe ciało, nie jedząc tygodniami... Gniewny na siebie i surowy, zapuszczałem się na pustkowia, gdzie widziałem zapadłe groty, srogie góry, przepaści. Tam było miejsce modlitwy mojej, tam więzienie dla nędznego ciała" (21).

Z tego widzimy, że bez umartwienia trudno zwyciężyć buntujące się zmysły. Na pustyni lud izraelski jadł i pił, a potem począł swawolić i bawić się grzesznie (22).

Eliasz, uciekający przed złością Jezabeli, jadł tylko chleb i pił wodę na pustyni. To nas uczy, że umartwienie jest konieczne obok ucieczki przed lubieżnym wrogiem. Jeżeli umartwiony człowiek często doznaje napaści i pokus, cóż mówić o tych, co dogadzają swemu ciału? Dobrze powiedział Apostoł: "Bo która w rozkoszach jest, żyjąc, umarła jest" (23).

A więc z miłości ku Jezusowi Chrystusowi, który dla nas umarł na krzyżu, starajmy się o cnotę niewinności. Kto ją stracił, kto upadł, niech z ufnością rzuci się do stóp Zbawiciela na wzór pokutującej Magdaleny, niech prosi o przebaczenie, z grzechu się swego wyspowiada, niech następnie unika niebezpiecznych okazji, jak zepsutych osób, książek niemoralnych, obrazów, rozmów, niech czuwa nad wzrokiem i modli się z ufnością do Maryi Panny, a odnosić będzie najpiękniejsze zwycięstwa nad sobą i stanie się z nim to, co mówi św. Hieronim o sobie, kiedy pokonał pokusy: "Po wielu łzach, kiedy oczy napracowały się, spoglądając ku niebu, zdawało mi się, że jestem wśród chórów anielskich. I wtedy z weselem i radością śpiewałem: «Za tobą pobieżymy do wonności olejków twoich. Wprowadził mnie król do pokojów swoich» (Cant. I, 3)" (24).

Po zwycięstwie ostatecznym wyjdzie kiedyś Maryja naprzeciw dusz czystych, wyjdzie w orszaku dziewic, jak siostra Mojżesza uczyniła po przejściu Morza Czerwonego i zatonięciu wojska Faraona, i rozlegnie się pieśń tryumfu i wesela (25). Jak przy wjeździe Chrystusa do Jerozolimy wystąpiły liczne rzesze ludu z palmami w rękach i śpiewem na ustach, tak Aniołowie powitają z liliami dusze dziewicze u wrót nieba i wprowadzą je do górnego Syjonu. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają" (26).

Jako niegdyś w XVII wieku pewien młodzieniec, stosując się do rady znakomitego misjonarza O. Zuchi T. J., codziennie odmawiał jedno Zdrowaś Maryjo do Matki Boskiej i krótką modlitewkę o cnotę skromności i znakomite odnosił zwycięstwa, tak i my czyńmy podobnie i po Zdrowaś Maryjo dodajmy tę modlitewkę O. Zuchi: "O Pani moja, o Matko moja! Tobie się cały ofiaruję i abym udowodnił i okazał moje ku Tobie nabożeństwo, poświęcam Ci dzisiaj oczy moje, uszy moje, usta moje i serce moje i całego siebie zupełnie. Ponieważ zatem jestem Twoim, o dobra Matko, przeto strzeż mię, jako rzeczy i własności swojej" (27).

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 255-263.

Przypisy:

(1) *Super Missus*. (2) *Adv. Helv.* (3) Gregor. Niss. *Hom. de Nat. Dom.* (4) Łk. I, 34. (5) Mądr. IV, 1. 2. (6) *Lib. I contra Jov.* (7) *L. de hab. Virg.* (8) Apok. XIV, 4. (9) Ekkli. XXVI, 20. (10) S. Ambros. *De lapsu virginis consecratae*, c. II. (11) Jer. IX, 1. (12) Ps. XLIV, 11. 12. (13) *Ad Eustochium Virginem*. (14) IV Król. VI, 16. 17. (15) Ps. CXXIII, 7. (16) Rzym. VII, 24. (17) Tamże 25. (18) Ps. XLI, 12. (19) Mądr. VIII, 21. (20) *Ad Eustoch.* (21) Tamże. (22) Exod. XXXII, 6. (23) I Tym. V, 6. (24) *Ad Eustoch.* (25) Exod. XV, 20. (26) Mt. V, 8. (27) 100 dni odpustu rano i wieczór. Odpust zupełny raz w miesiąc pod zwykłymi warunkami. Pius IX, 1851.

Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Legendy

1. Flamandzkie. 2. Niemieckie. 3. Polskie

Zlecenie Maryi

Minęła zima, cała natura zrzuciła szatę zimową i przybrała niewinną, młodocianą postać. Ptaszyna Dziewicy już wzbiła się w przeźrocze niebieskie, już rozległ się srebrny ton jej dzwonka, dźwięk jej cisza podawała ciszy, a ona biegła hen... hen... aż do tronu Maryi. Kwiaty rozchyliły swe piękne kielichy, jak usteczka niewinnego dziecięcia i wołały: "weźcie nas i złóżcie u stóp Królowej, uwieńczcie głowę Jej pięknością naszą"; cichy, poważny powój pokrył się świetlanym płaszczem, łzą radości wielbił Matkę Boga. Powietrze nawet nie było ciężkie jak zwykle, ale wionęło ambrozją drzew, która westchnieniem wydziera tajemnicę serca. Żaden zefirek nie mącił tej spokojnej, a jednak wspaniałej harmonii tysiąca głosów, które wszystkie, a każdy w inny sposób nuciło "Magnificat" swej Pani.

Pani ta stoi pod osłoną błękitnych opon nieba, róże złote zdobią Jej nogi, z rąk wyciągniętych spływają potoki światła, łask, jedne ku ziemi, drugie ku niebu, jakby powstrzymywały groźby, co nad światem zawisły, usta zaś zdobi błogi uśmiech zadowolenia z tych pieniów natury.

Lecz nie tylko stan niemy, niższy wielbi Maryję w miesiącu tak drogim Jej sercu, ale także król tej ziemi niesie Jej dary.

Oto u stóp Bogarodzicy stanął w powłóczystej szacie, z obliczem świętością jaśniejącym młodzian, posłaniec Boga – Anioł stróż – pochylił się i złożył lilię czystości. Wnet drugi przybywa z bukietem fiołków pokory, dalej trzeci, czwarty... i całe zastępy, a każdy z darem cnót, poświęceń dusz sobie w opiekę oddanych.

Maryja wszystko z radością przyjmuje. Ale wśród róż miłości Bożej, bratków wiary, kwiatków Męki Pańskiej, umartwień, mirtów wstrzemięźliwości, malw

doskonałości chrześcijańskiej... ze szczególnym weselem spogląda na wieniec róż miłości ku Synowi Swemu ukrytemu w maleńkiej Hostii.

Niestety – liczba tych wieńców miłości Eucharystycznej nie była wielką; smutnym też okiem spoglądnęła Królowa na Aniołów i rzekła:

"Czemuż tak mało tych wieńców, czemu nie rozdmuchujecie szczególnie teraz iskry miłości ku Najświętszemu Sakramentowi. Dziś na świecie szaleje straszna burza; wicher niewiary dmie i wywraca wszystko co święte, co wielkie i wysusza w sercach źródła łask: namiętności ludzkie nie znają już hamulca, a szatan zatyka swą chorągiew i skupia szeregi z tych, za których Syn mój przelał krew niewinną, i gdzież lekarstwo na czasy tak zgubne, gdzie tama która wstrzyma ten rozlew złego? Oto Jezus, dziecię moje, Sam chce być lekarstwem, Sam tamą! Idźcie więc i siejcie na roli serc ludzkich nasienia czci i miłości ku Najświętszej Eucharystii! Niech wierni stoją pod tabernakulum jak pod sztandarem, a Jezus tam ukryty będzie dla nich wszystkim; blask Jego miłości ogarnie, oczyści, uświęci ich serca, opromieni szczęściem i spokojem kroki życia. Powiedzcie więc duszom, co mnie miłują, niech mię czczą i wielbią przez Syna mego pod osłoną chleba utajonego, bo «kto czci Syna ten czci i Matkę»".

Rzekła Niepokalana, a głowy Aniołów kornie się chylą ku ziemi... i poszli... poszli szczepić życzenia Maryi.

A Maryja stoi jak stała i czeka wyniku... tylko promienie obfitsze łask biją ku ziemi...

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 379-381.

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Myśli na czas Wielkanocny

1. Z chwilą zmartwychwstania rozpoczyna się dla Chrystusa życie chwalebne. Nie podlega ono warunkom ziemskim, bo samo w sobie ma źródło życia, niezależne od wszelkiego posiłku. A kiedy Chrystus przyjmował pokarm, to nie dla podtrzymania życia, ale dla wykazania, że ma prawdziwe ciało. Już Go nie krępuje przestrzeń; posiada szczególniejszą władzę nad naturą (1) i nad własnym ciałem (2).

To szczególne uwielbienie Chrystusa po zmartwychwstaniu jest początkiem Jego świetności i chwały. Chrystus uwielbiony jest kamieniem węgielnym tej budowy, do której mamy należeć jako żywe kamienie; jest tą winną macicą, której my mamy być latoroślami; jest głową, do której mamy przynależeć jako jej członki.

Chrystus odniósł zwycięstwo przez pozorną porażkę. I ty musisz ulegać w życiu swoim takim pozornym przeciwieństwom.

Mądrze zauważa św. Franciszek z Asyżu: "*Jeżeli chcesz prawdziwie kochać, miej w nienawiści samego siebie; jeżeli chcesz żyć dobrze, umartwiaj siebie; jeżeli chcesz wiele zyskać i stać się bogatym, odrzuć świat cały. Jeżeli chcesz być szanowany, gardź sobą samym i szanuj tych, którzy cię znieważają i gardzą tobą. Jeżeli chcesz czynić dobrze, znoś zło; jeżeli chcesz się cieszyć wiecznym spokojem, nie uciekaj przed trudami i udręczeniami, pragnij doświadczeń*".

"***Potrzeba było, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej***" (3). Ucz się, jak masz postępować, żeby cel wieczny osiągnąć. Nie wystarczy do tego pewna rutyna w praktykach pobożnych, a przy tym życie wygodne, zadawalanie pożądań miłości własnej i ciche upodobanie w sobie. To nie wystarcza żeby z Chrystusem zmartwychwstać, trzeba z Nim umrzeć. Całe życie Chrystusa było poniekąd ciągłym umieraniem.

W czasie Męki pokazała się straszliwa potęga rozpętanych namiętności ludzkich, które mogą stanąć oporem przeciw najmiłościwszym i najwznioślejszym zamiarom Boga i ściągnąć niewymowne nieszczęście na cały naród. Dzień

zmartwychwstania zaś pokazał, że ostatecznie żadna złość ludzka nie zdoła spaczyć planów Bożych, ani ich unicestwić.

2. Nie tylko dusza Chrystusa, lecz i Jego ciało wzięło udział w chwale. Chrystus zmartwychwstał prawdziwie, w rzeczywistym ludzkim ciele (4), które żyje również życiem prawdziwie ludzkim (5); zmartwychwstał w tym ciele, które miał poprzednio (6). To nam przypomina, że nie tylko duszę, ale i ciało mamy po chrześcijańsku uświęcić.

Bóg i ciało przypuścił do dobrodziejstwa nadprzyrodzonego uświęcenia, i ciało jest przeznaczone do wzięcia udziału w nadprzyrodzonej chwale. W śmierci "***bywa wsiane ciało cielesne: a powstanie ciało duchowne. Bywa wsiane w sprośności, a powstanie w chwalebności***" (7).

Ponieważ ciało bierze udział w trudach walki, winno też wziąć udział w radościach zwycięstwa. Ciało decyduje także o naszym zbawieniu.

Panowanie nad cielesną namiętnością stanowi dla wielu główną treść ich służby Bogu. Ta namiętność już sama z siebie jest bardzo gwałtowna, a przy tym piekło wysila się wprost ażeby właśnie na ten słaby punkt ludzkiej natury zaciekle uderzać i to w każdym wieku.

3. Chrystus Pan po zmartwychwstaniu okazywał się dziwnie dobrym i łaskawym dla swoich, pocieszał ich i umacniał. Nie uwolnił ich jednak bynajmniej od razu od wszystkich ułomności i trudności. Jeśli w swej przynależności do Chrystusa zmartwychwstałego czujesz nieraz, jak życie jest twarde i szorstkie, to uprzytomnij sobie, że to twój kochany Zbawiciel tobą się zajmuje, że On cię bierze do swej świętej szkoły, by serce twoje wyzwolić od smutnych błędów, które ci pokój zabierają i szkodę przynoszą, że On ci również w stosownym czasie udzieli siły i pociechy.

Rozszerza Zbawiciel zmartwychwstały naszą wiarę i wzmacnia ją, ogłaszając wyraźnie tajemnicę Trójcy Przenajświętszej (8) i objawiając swoje zmartwychwstanie. Uczy nas, jakie są cechy chrześcijańskiego objawienia i jaka powinna być wiara nasza.

Bóg udzielając objawień, posługuje się ludzkim pośrednictwem; odpowiada to i naturze ludzkiej i Bożym zamiarom.

Nie bądź łatwowierny, ale nie bądź też i niedowiarkiem. Nie spodziewaj się w życiu religijnym tej oczywistej jasności, która jest właściwa niektórym naukom. Bóg postępuje z nami jako z ludźmi, chciał żeby w objawieniu i wola ludzka miała swój udział.

Bóg chce, żebyśmy się posługiwali zwyczajnymi środkami, ale przy tym nie zrzeka się działania bezpośredniego, nadzwyczajnego. Są pewne wypadki w chrześcijaństwie, które mają w sobie coś szczególniej ciemnego, tajemniczego, "mistycznego". Jest prawdziwa, od Boga pochodząca mistyka, lecz jest również i fałszywa, która sprowadziła wiele błędów i nieszczęść do życia religijnego.

4. W ciągu czterdziestodniowego pobytu na ziemi po zmartwychwstaniu zlał Zbawiciel wiele dobrodziejstw na Kościół. Przede wszystkim ustanowił dwa sakramenty: pokutę (9) i chrzest (10). Dalej udzielił Kościołowi potrzebnego światła do zrozumienia Pisma św. (11) i dokonał ustanowienia hierarchii (12).

Dobroć i miłość Chrystusa ku ludziom możesz sobie przedstawić pod trzema postaciami. Magdalenie objawił się Chrystus pod postacią ogrodnika: jako dobry **ogrodnik** stara się zapuszczony ogród duszy do porządku przyprowadzić. Dwom uczniom ukazuje się Chrystus pod postacią **podróżnego** i w rzeczywistości jest On naszym towarzyszem drogi i pocieszycielem w pielgrzymce tego życia. Jako **pasterz** okazuje się na brzegach jeziora Genezaret, jako pasterz pełen troski o swoich, zgromadza ich do jednej owczarni.

Służ Panu w weselu i radości serca. Nie bądź smutnym gościem na świecie, którego Bóg jest Panem. Nie czyń wstydu swemu Panu; okazuj i zewnętrznie, że służysz Temu, który powiedział: "***Jarzmo moje słodkie i brzemię moje lekkie*".**

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 337-341.

Przypisy: (1) Jan 21, 6. 9. (2) Łk. 24, 16; Jan 20, 15; 21, 7. (3) Łk. 24, 26. (4) Łk. 24, 39. (5) Łk. 24, 27. 43; Mt. 28, 9. (6) Jan 20, 20. 27. (7) 1 Kor. 15, 44. 43. (8) Mt. 28, 19. (9) Jan 20, 23. (10) Mt. 28, 19. (11) Łk. 24, 45. (12) Jan 21, 15 n; Mk 16, 15.

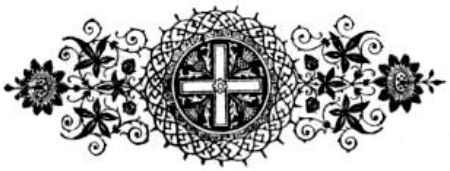

UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,

I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O podstępach, jakie nieprzyjaciel duszy zwykł czynić dla sprowadzenia nas z drogi cnoty

Czwarty podstęp i zasadzka, jaką wróg nam zastawia, jest, iż gdy nas widzi, że prostą doskonałości idziemy ścieżką, poddaje od czasu do czasu, wiele dobrych zamiarów, przedsięwzięć, a to w tym celu, aby nas odwiódł od zwykłych nam właściwych ćwiczeń cnoty i pociągnął nieznacznie do błędu. Jeżeli np. słaba osoba znosi cierpliwie chorobę, wróg zbawienia obawiając się aby nie nabyła nawyknienia cierpliwości, przedstawia jej wiele świętych heroicznych czynów, jakie by w zdrowiu działać mogła, wmawia w nią, że gdyby była zdrową, chwaliłaby wiele Boga, byłaby bardziej sobie i bliźniemu pożyteczną. A kiedy mu się udało wzbudzić próżne pragnienie odzyskania zdrowia, tak je podtrzymuje, iż owa osoba smuci się i trapi, że nie może pozyskać czego pragnie, i im więcej owe pragnienia zapalają się, tym więcej wzmaga się niepokój w duszy. Posuwa się szatan dalej jeszcze; sprawia iż owa osoba poczyna się niepokoić w swej słabości, nie uważa już onej za dopuszczenie Boskie, ale raczej, jako przeszkodę do dobrych czynów, które takim źle zrozumianym zapałem wykonywać pragnie, pod pozorem niby większego stąd wypływającego dobra. Gdy już tego dokazał zwolna, znowu usuwa z jej umysłu wszelkie wspomnienie dobrych czynów, jakimi nabiła sobie głowę, i zostawia tylko pragnienie, aby mogła co prędzej być oswobodzona z swych cierpień, a kiedy słabość nieco dłużej niż ona mniemała, przeciągnie się, staje się zaraz strapioną, niecierpliwą i tak nieznacznie z cnoty którą wykonywała, wpada w występek tejże cnocie przeciwny.

Środek do zabezpieczenia się przeciw temu oszukaniu, jest następujący: Jeżeli będziesz w jakiej słabości lub innym ucisku, pohamuj się i nie pragnij nigdy wykonywać tego co nie możesz; sama bowiem ta niemożność nabawi cię niespokoju i niezadowolenia. Pomyśl w upokorzeniu i z poddaniem się woli Boga, że nim cię Bóg wyprowadzi z stanu niemożności w jakim obecnie zostajesz: wszystkie twe dobre pragnienia, które masz teraz, pozostaną zapewne bez skutku, albowiem nie będziesz miał i odwagi i ducha do ich wykonania, a chociażbyś i miał, wiedz o tym, że może Pan skutkiem niedocieczonej swojej woli, albo też skutkiem twych grzechów, nie chce abyś ty dokonał owo zamierzone dzieło, że daleko bardziej podobać się Mu będzie, kiedy zobaczy że się poddajesz Jego woli, że się upokorzasz pod Jego potężną prawicą.

Bądź synu, w takimże samym usposobieniu, jeśli ci się wydarzy, czy to z zlecenia ojca duchownego, czy też z innego jakiego powodu przerwać swoje zwykłe nabożeństwo i ćwiczenia duchowe, a nawet jeślibyś na pewny czas nie otrzymał pozwolenia przystąpienia do stołu Pańskiego, nie wpadaj w pomieszanie i gniewliwy smutek, owszem, wyrzeknij się w duszy woli własnej, a zastosuj we wszystkim do woli Boga, mówiąc w uniżeniu: *Gdyby Bóg w głębi mej duszy nie postrzegał zdrożności i niewdzięczności, nie byłbym teraz pozbawionym najświętszej komunii. Niechże święte imię Jego uwielbione będzie, że tym sposobem daje poznać mą niegodziwość. Wierzę mocno, że w każdym utrapieniu, jakie zsyłasz na mnie Panie, pragniesz abym je znosił w cierpliwości i w zamiarze podobania się Tobie, abym ofiarował Ci moje serce zawsze poddane woli Twojej, gotowe na przyjęcie Ciebie, abyś wszedłszy do niego, napełnił je ducha pociechą, obronił je przeciw potęgom piekła, które własność Twoją chcą pochwycić. Czyń ze mną Stworzycielu i Zbawco mój to, co jest dobrem w oczach Twoich. Twoja święta wola niech teraz i przez wszystkie wieki będzie wsparciem i żywotem moim. O jedno tylko proszę Cię wdzięczna i słodka miłości moja, aby ma dusza uwolniona od tego wszystkiego, co się Tobie nie podobać może, ozdobiona w potrzebne cnoty, była gotową nie tylko na Twoje przybycie, ale do wykonania tego wszystkiego, co się Tobie rozkazać podoba*.

Wiernie wykonaj synu, wszystko co ci tu przedstawiam, a bądź pewnym, że jeżeli uczujesz bodziec, pragnienie wiodące do przedsięwzięcia dobrego jakiego dzieła, które przewyższy twe siły, czy to pragnienie będzie wrodzonym, czy z poduszczenia złego ducha dla zniechęcenia cię w cnocie podsunione, czy wreszcie sam Bóg ono podda, dla doświadczenia twego posłuszeństwa, bądź pewnym powtarzam, że zawsze nastręczy ci sposobność do uczynienia choć drobnego postępu na drodze zbawienia, do służenia Bogu w sposób Jemu najprzyjemniejszy; na czym właśnie prawdziwa doskonałość, pobożność zawisła.

Nadto, kiedy dla uleczenia twej choroby, lub też dla uwolnienia się z przykrej dolegliwości lub ucisku, użyjesz środków z siebie niewinnych, godziwych, jakich zwykli nawet święci używać ludzie, chroń się natężonego wysilenia, ani pragnij, żeby koniecznie stało się wszystko wedle twego uwidzenia, winieneś być na wszystko gotowym, i mieć na celu jedynie wolę Boga: bo jakże odgadniesz, czy tymi, czy też innymi daleko stosowniejszymi środkami postanowiła Opatrzność Boga, wybawić cię od tych utrapień? W przeciwnym zaś razie, jeśli koniecznie będziesz dopinał swego, będzie to twoim nieszczęściem, jeśli bowiem nie uda się, czego z taką żądzą gwałtowną zapragnąłeś, trudno wtenczas będzie powstrzymać się tobie od niecierpliwości, a choćbyś mógł się powstrzymać, twoja cierpliwość połączona z wielą niedoskonałościami, nie tak miłą w obliczu Boga się wyda, i zasługa twoja się zmniejszy.

Jeszcze jedną chcę odkryć synu, ułudę, mianowicie, jak miłość własna, w wielu zdarzeniach przed nami ukrywa ciężkie i widome usterki. Chory np., który zbyt narzeka na swoją słabość, chce pokryć swą niecierpliwość, pozorową jakąś osłoną, nie nazywa on swych uniesień gniewliwych, prawdziwą niecierpliwością, ale tylko słusznym niezadowoleniem, bo widzi, że jego słabość jest karą za grzechy, że jego słabość utrudza bardzo tych, którzy się krzątają około niego. Podobnież człowiek dumny, co nie mógł otrzymać jakiegoś urzędu, godności, albo którego z niej złożono, swojego smutku nie przypisuje swej próżności i pysze ducha, ale oskarża i zwala to na inne przyczyny i osoby, które bardzo mało, albo nic do tego się nie przyczyniły. Gniew i niespokój takowy, wyraźnie pochodzi z tajemnej wewnętrznej odrazy, jaką on uczuwa, że się coś wbrew jego woli stało. Ktokolwiek zatem pragnie się uchronić tych ułud i niespokoi, winien się przysposobić i być gotowym, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, na znoszenie cierpliwe wszelkich dolegliwości, wszelkich krzyżów i przeciwności, jakie wydarzyć się mogą na tej ziemi i z jakichkolwiek bądź źródeł przypaść by nań mogły.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 95-99.

INDYFERENTYŚCI

Indyferentyści tak nazywani, że obojętność względem wszystkich Religii zalecają i pochwalają, jeszcze w przeszłym (tj. w XVIII) wieku przez krzykaczów Wolterowskich zrodzeni, a przez wspólne z masonami zabiegi wypielęgnowani aż nadto już dziś są na zgubę dusz ludzkich rozplemieni. Przybierając ci sektarze pochlebną religiantów nawet katolickich i oraz liberalności postać, za tolerantyzmem, tak albowiem ten bezbożny błąd swój mianują czyli za prostą obojętnością w sprawie Religii obstają, nauczając że obszerna każdemu wolność od Boga zostawiona jest, ażeby mógł jakąkolwiek sektę lub opinię, która by mu się podobała sobie przyswoić i onej się trzymać, nie podając się przez to w niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Przeciwko tej obłąkanych ludzi niezbożności, tak nas napomina Apostoł Paweł św. (1). "*Proszę was bracia, abyście mieli baczność na tych, którzy czynią rozruchy i zgorszenia, mimo naukę którejeście się wy nauczyli, i chrońcie się ich. Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą, ale brzuchowi swemu, a przez łagodne mowy i pobłażania zwodzą serca niewinnych*"**.** Jest to stary błąd, utrzymywał go już niegdyś kacerz imieniem Apelles (2), także i Retoriusz, jak świadczy św. Augustyn (3), nierozsądnie wygadywał, że wszyscy kacerze dobrą drogą postępują i prawdę mówią. Trudno wierzyć, dodaje św. Ojciec, aby do podobnego temu głupstwa przyjść można, jednak niestety! dziś wielu go się chwyciło, a indyferentyzm tak dalece rozszerzył się i tyranię swoją rozpościera, iż bezczelnie przy tym obstaje jakoby sekty wszystkie, które z katolickim Kościołem nie są połączone, czy one objawienie przypuszczają, czy nim gardzą, dobrze sobie postępować miały. Lecz ta zasada widocznie jest przeciwna zdrowemu rozsądkowi. A zatem tolerancja która ją utrzymuje czyliż może być kiedy usprawiedliwioną w oczach Boga i ludzi rozumem się rządzących?

Wielu wybornych Pisarzy prawdziwej trzymających się filozofii, potwór ten niezwyciężonymi dowodami zniweczyli. Ale i sam prosty rzut zdrowego oka pokazuje, że to jest niepodobieństwem, aby Bóg nieskończenie prawdziwy i najmędrszy Rządca, miał jednakowym okiem spoglądać na bluźniercę swoich tajemnic, swego Kościoła, swojej nauki, swoich Świętych, jak na człowieka zniżającego duszę i serce pod wszystkie objawione przez Niego prawdy i przykazania; żeby ten Bóg samą najwyższą prawdą i Wynagrodzicielem dobrych będąc, sekty wszystkie ogłaszające zdania fałszywe, i częstokroć wprost samym sobie przeciwne miał za dobre i rzetelne uważać i wyznawcom onychże wieczne nagrody dawać. Lecz puściwszy na stronę te schorzałe głowy, religianci szczerzy nauczeni z Boskiej wiary to zawsze utrzymują i utrzymywać będą, co jest napisano;

że "*jeden jest Pan, jedna wiara, jeden Chrzest*" (4). Że "*kto uwierzy i ochrzczony zostanie będzie zbawiony, kto zaś nie uwierzy, będzie potępiony*" (5). Że "*bez wiary niepodobna podobać się Bogu*" (6). Że na koniec "*kto nie słucha Kościoła niech będzie u ciebie jako poganin i jawnogrzesznik*" (7). A zatem że nie masz innego imienia pod Niebem danego ludziom oprócz imienia Jezusa Chrystusa w którym by ci mogli być zbawieni (8), i że poza obrębem Kościoła katolickiego nie masz zbawienia (9).

Nauki Katolickie w sposób katechizmowy, w których wyłożone są w krótkości z Pisma świętego i Podania: dzieje, zasady Religii, moralność chrześcijańska, Sakramenta, modły, obrzędy i zwyczaje Kościoła. Napisane niegdyś przez Xiędza Franciszka Pouget, przełożone z Francuskiego. Wydanie nowe, przejrzane i poprawione. Tom I. W Warszawie. W DRUKARNI BIBLIOTEKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. 1830, ss. 456-458.

Przypisy: (1) Rzym. XVI, 17-18. (2) Euseb. *Hist. Eccles. Libr. 5*. (3) *Libr. De Haeresibus 71*. (4) Efez. IV, 5. (5) Mk XVI, 16. (6) Żyd. XI, 6. (7) Mt. XVIII, 17. (8) Dz. Ap. IV, 12. (9) Czytaj *List okólny* Leona XII Papieża z dnia 3 maja r. 1824. wydany w którym nagania i pohańbia indyferentyzm.

MAŁY KATECHIZM
O NIEOMYLNOŚCI
NAJWYŻSZEGO PASTERZA

DLA OBJAŚNIENIA TEGO DOGMATU

CO TO JEST NIEOMYLNOŚĆ PAPIEŻA? I KIEDY TEJ NIEOMYLNOŚCI NIE MA?

P. Czy wiesz, co to jest Nieomylność Papieża i czym ona jest, a czym nie jest?

O. Sądzę, że z łaski Bożej rozumiem ją i jestem w stanie zbić wszelkie zarzuty i błędy, jakie rozsiewają wrogowie o Nieomylności.

P. Bardzo dobrze. Najpierw więc powiedz co to jest nieomylność Papieża? czy przez to chcesz powiedzieć, że Papież jest bez grzechu?

O. Wcale nie. Papież, jako potomek Adama, może również, jak my, mieć ułomności i może grzeszyć. Nieomylność odnosi się do słów Papieża, a nie do jego zachowania.

P. Czy wszystkie słowa, wychodzące z ust Papieża, należy uważać, jako wyrok Boski?

O. Nie. Słowa najwyższego Pasterza, jakkolwiek mają powagę i zasługują na szacunek, nie są jednak nieomylne; stają się one dopiero wówczas takimi, gdy tenże przemawia jako Papież.

P. Chcesz więc powiedzieć: kiedy przemawia z katedry. Ale kiedy to Papież przemawia jako Pasterz Kościoła z katedry?

O. Katedra oznacza wykład nauczyciela i Papież przemawia wówczas *ex cathedra*, kiedy w charakterze Nauczyciela i powszechnego Pasterza wszystkich chrześcijan, najwyższą powagą apostolską rozstrzyga jakąś naukę, tyczącą się wiary, albo obyczajów dla całego Kościoła katolickiego. Nieomylność Papieża jest przywilejem, jaki Biskupi rzymscy otrzymali od Boga, aby się nie mogli mylić, kiedy przemawiają z katedry w przedmiocie wiary i obyczajów.

P. Skąd to pochodzi, że wtedy Papież nie może zbłądzić? czyli innymi słowy – dlaczego jest nieomylny?

O. Jest nieomylny, bo go Bóg wspomaga, bo mu towarzyszy Duch Święty, Duch prawdy, według obietnicy, uczynionej świętemu Piotrowi, a w nim i jego Następcom.

P. Więc Papież ma tę samą nieomylność, co Kościół?

O. Bezwątpienia. Papież nawet sam, gdy występuje w charakterze powszechnego mistrza i nauczyciela, ma tę samą nieomylność, jaką Jezus Chrystus dał swemu Kościołowi do nauczania wiary i moralności.

P. A więc, kiedy Papież ogłasza ostateczny wyrok, czy trzeba go uważać za nieomylny? czy nie można go odrzucić, ani odmienić?

O. Tak. Orzeczenia Papieża, wydane na mocy jego najwyższej władzy apostolskiej, już przez to samo są nieodmienne i nie potrzebują potwierdzenia Kościoła, abyśmy byli pewnymi o ich prawdziwości. Zatem zmienione być one nie mogą.

P. Ale w razie niepotwierdzenia, czy może się zdarzyć, aby po jednej stronie był Papież, a po drugiej Kościół?

O. Nie. Nie zdarzy się to nigdy, aby z jednej strony Papież ogłaszał jakąś naukę, a z drugiej – wszyscy Biskupi uczyli czego innego. Nie zachodzi obawa o to. Zawsze Biskupi katoliccy, pod wpływem Ducha Świętego, który rządzi Kościołem, łączą się z sądem, wydanym przez Papieża, wskutek nieomylnej jego powagi. Budynek stoi zawsze złączony z fundamentem, ale nie na to, żeby go podtrzymać, lecz żeby być przezeń podtrzymanym.

P. A więc mamy dwie nieomylności: nieomylność zbiorową Kościoła nauczającego i nieomylność osobistą Papieża?

O. Ściśle biorąc, nieomylność jest j e d n a, tak w swoim początku, którym jest działanie Ducha Świętego jak i jedna w swoim końcu, którym jest powszechne dobro wszystkich wiernych. Tylko przedmiotem, w którym się ona objawia, może być sam Papież, jako głowa Kościoła, albo ten sam Papież w połączeniu z poddanymi jego władzy Biskupami katolickimi dla stworzenia Kościoła nauczającego. Tym sposobem mamy jakby podwójny organ, przez który Bóg daje nam poznać swój głos własny: 1) Kościół nauczający, czyli Papież z Biskupami katolickimi, rozproszonymi, lub złączonymi na soborach, i 2) Papież sam, przemawiający z k a t e d r y jako powszechny Nauczyciel prawdy ze swoją powagą apostolską.

Mały katechizm o Nieomylności Najwyższego Pasterza. Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909.